



www.postomino.pl
www.postomino.pl/szept

Szept Postomina

ISSN 1429-6578

nr 236

Rok XX
sierpień

2009

Wydanie specjalne

*Czas przyspiesza z biegiem lat w pewnej funkcji statej.
Arthur Schopenhauer*

25 lat kapeli ludowej "Pieńkowianie"



Dwudziesty rok SZEPTu na rynku wydawniczym



Tak, tak, to już dwudziesty rok leci. Wiele już za nami, a jeszcze więcej przed nami. Przez te prawie dwadzieścia lat sporo się zmieniło. Wystarczy spojrzeć na pierwszy numer Szeptu wydany w marcu 1990 roku, wykonany w "domowych warunkach" na maszynie kserującej.

"Naszą ambicją jest wypełnić lukę informacyjną, zastąpić plotkę i domysły rzetelną informacją nie tylko o gospodarce, handlu, kulturze sporcie w gminie Postomino. Chcemy informować o sukcesach, kłopotach ludzi i instytucji działających na naszym terenie."

Redakcja (1990 r.)



Na zdjęciu twórcy Szeptu, od lewej:
Alfred Obszański, Teresa Rysztak i Józef Rysztak



Śpiewają i grają ponad 25 lat

- ponad 600 koncertów

Można śmiało powiedzieć, że zespół ludowy "Pieńkowianie" jest naszym gminnym fenomenem. W zasadzie oprócz szkolnych zespołów są rodzynkiem wśród zespołów artystycznych, w dodatku z tak długą historią.

Jak długa? Pamięć jest zawodna i trudno teraz precyzyjnie określić, kiedy to powstał ten znany i lubiany zespół. Obecne kierownictwo ustaliło, że w tym roku (2009) mija równo 25 lat istnienia! Jest to tylko częściowa prawda. Na pewno pod kierownictwem artystycznym Longina Mieczkowskiego zespół gra i śpiewa co najmniej 25 lat, ale początki tego zespołu były jeszcze wcześniejsze.

Już w latach siedemdziesiątych przy ówczesnym Gminnym Ośrodku Kultury, który mieścił się w pałacu w Pieńkowie założono kapelę ludową. Pierwszymi muzykami byli: uczący się dopiero gry na klawirze Józef Pawłowski, Mirosław Spilkowski walący w bęben, śp. Mieczysław Stankowski (akordeon) i śp. Stanisław Maciejak (trąbka). Trochę później na skrzypcach zaczęła grać Marzena - córka M. Stankowskiego. W składzie kapeli był jeszcze kontrabas, ale ponieważ trudno było znaleźć chętnego na ten instrument, dość często był vacat.

Plan był taki, aby po okresie intensywnego szkolenia kapeli dołączyć do niej złożony z młodzieży zespół wokalny-taneczny. Niestety dziewczęta, które się zgłosiły nie chciały śpiewać ludowych piosenek, nie mówiąc już o tańcowaniu "kujawiaków". Aby nie marnować zapалу tych dziewcząt utworzono zespół wokalny pod nazwą "Rusalki", który po dwóch sezonach się rozpadł (szkoda).



Na początku lat osiemdziesiątych podjęto następną próbę. Akordeonista - Mieczysław Stankowski - namówił do ludowego śpiewania swoją żonę Mariannę, a ona z kolei koleżankę Henrykę Tychończuk, która okazała się

podporą wokalną zespołu. Następnie dołączyły: Krystyna Salwowska, Krystyna Ptaszkowska i Danuta Zajac. Właśnie Danusia okazała się szczególnie przydatnym nabytkiem. Można bez ryzyka powiedzieć, że w dużej mierze dzięki niej zespół

przetrwał tyle lat. Były momenty, że z całego zespołu została ona sama, ale potrafiła znowu scementować kapelę. Dużym atutem Danusi jest prawdziwie zawodowy, naturalny sposób zachowania się na scenie.

Pierwszym instruktorem

i kierownikiem muzycznym zespołu był śp. Piotr Progowki, muzyk ze Słupskiej Orkiestry Kameralnej.

Głównym problemem zespołu był repertuar. Gmina Postomino leży najbliżej terenów zajmowanych ongiś przez Słowińców będących odłamem kaszubskim. Więc początkowo ustalono, że zespół będzie miał profil kaszubski. Później, po dyskusjach (w końcu w naszej gminie nie ma żadnych tradycji kaszubskich, a odwrotnie mamy tradycje z terenu całej Polski) stwierdzono, by wykorzystać folklor z całej Polski.

Zespół wtedy nazwano "Bryndza". W niedługim jednak czasie, ponieważ paniom nazwa ta źle się kojarzyła, zespół nazwano "Pieńkowianie" i pod tą nazwą już 25 lat jest kulturalną wizytówką naszej gminy i miejmy nadzieję oczkiem w głowie nas wszystkich.

Niewątpliwie, najbardziej zasłużonym członkiem zespołu od ponad 25 lat jest klawirzysta, instruktor i kierownik w jednej osobie, lubiany przez wszystkich Longin Mieczkowski. To dzięki niemu kapela jest taka, jaka jest i dlatego bezwzględnie zasłużył na miano taty zespołu.

Życzymy aby kapela przetrwała kolejne ćwierćwiecze!

Alfred Obszański



Jak w jednej rodzinie

Zacząło się przed dwudziestu pięciu laty za sprawą Alfreda Obszańskiego, który podsłuchiwał jak w zakładowym domu kultury podśpiewywali sobie na ludowo Marylka i Mieczysław Stankowski. Nie musiał ich długo namawiać.

– Grupa wokalna liczyła pięć osób i tyle samo instrumentalna. Byli chętni do pogrywania i pośpiewania sobie – wspomina Longin Mieczkowski, który od pierwszych dni kieruje pracą zespołu. – Pierwsze próby odbywaliśmy w Postominie, szykując się do przeglądu piosenki ludowej. Pierwszy występ publiczny był podczas Przeglądu Wiejskich Zespołów Ludowych w Postominie, mieliśmy ogromną treść – dodaje Marianna Stankowska – ale poszło znakomicie. Byliśmy najlepsi i zakwalifikowaliśmy się do przeglądu wojewódzkiego, który odbył się w Czarnej Dąbrówce. Tam też byliśmy najwyżej ocenieni. I tak przez kilka kolejnych przeglądów.

Bardzo długa jest lista imprez, które były udziałem kapeli: wojewódzkie przeglądy zespołów artystycznych, zespołów ludowych, zespołów folklorystycznych, prezentacje kulturalne wsi Pomorza Środkowego. Grywali i śpiewali w Bytowie, Kołobrzegu, Złotowie, w Drawsku Pomorskim, Postominie, Jarosławcu, Pieńkowie, Czarnem, Głobinie, Głowczycach, Ostrowcu, Szczecinie, Wilkowicach, Darłowie, Berlinie i w wielu, wielu innych miejscach. Koncertowali w powiecie kłodzkim (Kudowa Zdrój, Duszniki Zdrój, Polanica Zdrój) prezentując walory naszego regionu, a starosta sławieński złożył im podziękowanie „za udział w promocji powiatu na Ziemi Kłodzkiej”.

Pierwsze stroje były pożyczone z Powiatowego Domu Kultury w Sławnie – mówi Longin Mieczkowski – i przez trzy pierwsze lata to w tych strojach koncertowaliśmy tu i ówdzie. Potem zafundowaliśmy sobie własne, według projektów naszych pań. Był to własny projekt i własne wykonanie. Szyły i haftowały. Te bluzeczki, spódnice, serdaczki. Nas mężczyźni też ubrali bardzo ładnie w buraczkowe portki i kapelusze.



Na przeglądzie (1991 r.)

Pierwsze występy były wspaniałe i na długo pozostaną w mojej pamięci – wspomina Danuta Zajac. – Pewnie, że wszystko robiliśmy i robimy kosztem wolnego czasu. Przecież to nasze drugie życie. Wszystko jest należycie poukładane. Jest czas na próby, na koncerty, na życie rodzinne. Było i jest cudownie.

Występowałam trochę w myślowickim kabarecie – przyłącza się Kazimierz Białowas – był to wtedy znany zespół, aż kiedyś poszedłem na próbę kapeli i tak już zostałem do dzisiaj. Na początku grałem na pożyczonym akordeonie. Pamiętam, jak daliśmy trzy koncerty jednego dnia w powiecie bytowskim. Czuliśmy satysfakcję, że ktoś nas słucha, że jesteśmy potrzebni. Nie było mowy o żadnym zmęczeniu. Po sześciu latach kariery w kabarecie zacząłem karierę w kapeli ludowej i wcale tego nie żałuję.

Wspólnym wysiłkiem udało się ustalić, że w programie zespołu jest 79 utworów. Granych i śpiewanych w zależności od miejsca koncertu, nastroju i potrzeby chwili. Wszystkie melodyjne i skoczne. Na ludowo.

Ryszard Gwizdała od dziewiętnastu lat pogrywa rytmicznie już na „służbowym” bębnie. Zawsze radosny i uśmiechnięty. Prowadzi kronikę zespołu. – Bo to trzeba wszystko zachować dla potomnych – powiada. – Nasza praca nie może przejść bez echa, nie może być zapomniana.

Mieliśmy w zespole skrzypaczkę – powiada Longin Mieczkowski – grała znakomicie, wkomponowała się w nastrój. Była to Marzenka Stankowska (dziś Przybylska). Małżeństwo, praca zawodowa i inne obowiązki spowodowały, że teraz nie jest z nami... ale mogła poczekać z tym odejściem jeszcze trochę. Brakuje jej nam i jej melodyjnych skrzypiec.

Pieńkowie grają i śpiewają przy ogniskach, na piknikach, spotkaniach towarzyskich i integracyjnych. Kiedyś w zakolu Wieprzy pod Mazowem odbywały się spotkania mieszkańców gminy z rodzinami wojskowych pracujących na poligonie w Wicku. Tam przecież nie mogło również ich zabraknąć. Były to marzannowe harce.

– Dwanaście lat jestem w zespole – wspomina Janina Mazanek – lubię śpiewać, szczególnie na ludowo. Robię to od dziecka niemal. Czuję się w zespole jak w jednej rodzinie. Tutaj jest wspaniale.

– Tak jakoś namówiona zostałam do kapeli przez swego męża – mówi Krystyna Białowas. – Wcześniej do ołtarza, a później do kapeli. Nie bardzo miałam chęć, ale teraz bardzo chwalę sobie. Tutaj jest fajnie, nawet bardzo fajnie.

Mnie natomiast nie musiał długo namawiać Rysio Gwizdała, sąsiad – powiada Halina Szymańska. – Przyszłam do zespołu w tym samym czasie co Krystyna. Małżonek nie oponował, nawet zachęcał. Dyrektor artystyczny zespołu orzekł, że nadaję się i tak zostało. Tak ciągnę do dzisiaj razem z nimi.

Zdobywali „Złote i Srebrne Malwy” na przeglądach wojewódzkich. Nie brakło ich na święcie leśników w Polanowie. Na corocznych gminnych spotkaniach z seniorami. Festyny dożynkowe, zabawy choinkowe, imprezy ludowe – tam wszędzie było ich pełno z melodią i piosenką.

„Mimo chłodu, a może na przekór zimnej aurze, nieprofesjonalni artyści dawali z siebie tyle żaru w przyspiewkach ludowych i z takim temperamentem prezentowali się przed zgromadzonymi, że w finale publiczność ruszyła w tany – jak łąka długa i szeroka” (z prasy wzięte).

Na antenie radia Koszalin prezentowali się w programie „Po wiejskich drogach”. To ich „Raz stary” prowadził w radiowej Liście Przebojów Ludowych. Zgodnym chórem powiadają, że na przeglądach ludowych nie ma wygranych ani przegranych, a najważniejsza jest dobra zabawa.

Uczestniczyli w Międzynarodowym Biegu po Plaży w Jarosławcu i Biegu Szlakiem Zwiniętych Torów w Rowach. Mają na to stosowne, oryginalne certyfikaty. Brali udział w uroczystościach jubileuszowych swoich przyjaciół z innych zespołów m.in. Zespołu Ludowego Pomorzanki z Czarnego i Ostrowianie z Ostrowca. W swoich kronikarskich zbiorach przechowują dyplom Pomorskiej Izby Rolniczej „za całokształt pracy poświęconej kultywowaniu tradycji ludowych”.

„Zespoły zauroczyły mieszkańców barwnymi strojami, różnorodnym repertuarem, humorem, bogactwem sztuki ludowej. Wielu mieszkańców w słowach przyspiewek i pieśni odnalazło swoją, sentymentalną nutę” (z biuletynu XVI Prezentacji Folklorystycznych Pomorza Środkowego; Drawsko Pomorskie 2003). Oni też tam byli. To też o nich te słowa.

W naszym domu zawsze była obecna muzyka i piosenka – mówi Marianna Stankowska – mąż grywał na akordeonie (nieodżałowany Mieczysław). Lubiliśmy sobie pośpiewać tak bez okazji, z potrzeby serca, tak dla siebie, dla własnej przyjemności i satysfakcji.

Hej tam pod Pieńkowem
źródełeczko bije,
Kasia wodę niesie
Jaś się w krzakach kryje.

Sławoj Zawada



Na jednej z imprez...



To właśnie oni



Longin Mieczkowski, emeryt, niebieskooki zodiakalny Koziorożec, muzyk z zawodu. W zespole gra na flecie, klarnecie i saksofonie, od początku pełni funkcję kierownika artystycznego.



Marianna Stankowska - Nowak, rencistka, niebieskooki zodiakalny Strzelec, od początku śpiewa w zespole.



Danuta Zajac, emerytka, piwnooka zodiakalna Ryba, od początku śpiewa w zespole.



Janina Mazanek, emerytka, szarooka zodiakalna Waga, w zespole śpiewa od 12 lat.



Krystyna Białowas, od siedmiu lat śpiewa i gra na tamburynie, emerytka, zodiakalna Panna o szarych oczach.



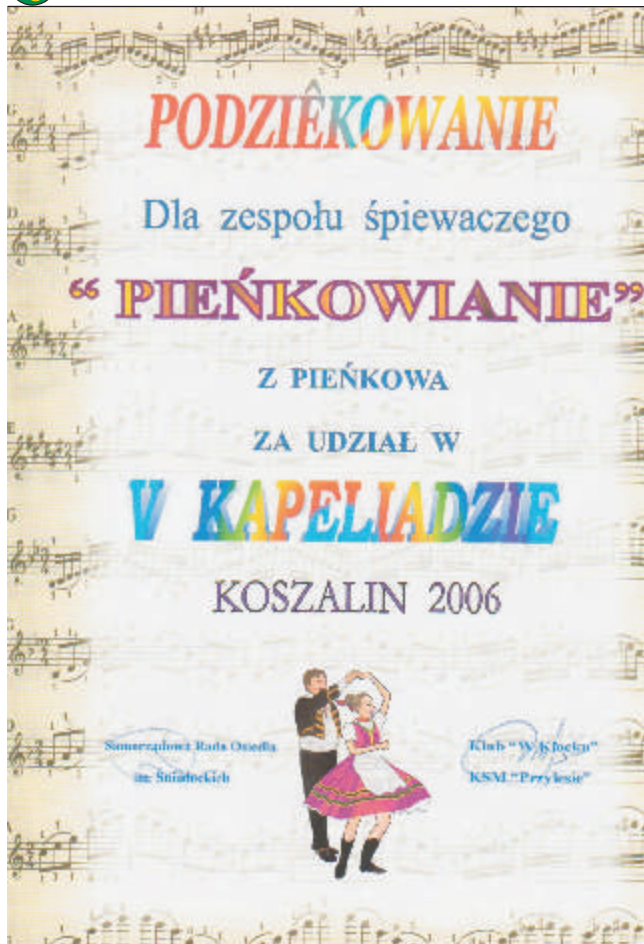
Halina Szymańska, szarooka zodiakalna Panna, od siedmiu lat śpiewa w zespole.



Kazimierz Białowas, rencista, w kapeli od 17 lat gra na akordeonie i śpiewa, od 16 roku życia gra na akordeonie po 3-letniej nauce prywatnej, zodiakalny Byk o szarych oczach.



Ryszard Gwizdała, pracuje zawodowo w służbach ochrony, w kapeli od 19 lat, gra na bębnie, ale nie obca mu jest gitara i harmonijka ustana, zodiakalny Baran o niebieskich oczach.





Byliśmy w Gizatkach

Delegacja naszej gminy z wójtem Zbigniewem Galkiem uczestniczyła w Festynie Nocy Świętojańskiej, zorganizowanym w ramach III Europejskich Spotkań Ekologicznych „Ochrona Ziemi” Gizatki 2005. Gmina ta współpracuje, już od ponad dziesięciu lat, z sześcioma partnerami krajowymi (w tym Postomino) i pięcioma zagranicznymi. Partnerskie miasta i gminy zaznaczyły swój udział w dwudniowych uroczystościach. Prawdziwą furorę zrobił

zespół mażorettek (opiekun Krystyna Gąsiorowska) i Młodzieżowa Orkiestra Dęta (kapelmistrz Stanisław Poprawski) oraz kapela ludowa „Pieńkowanie”, zarówno podczas barwnego korowodu, który przemierzył miejscowość, jak i na estradzie, wzbudzając zasłużony poklask licznie zgromadzonej publiczności.

Sławoj Zawada



Pieńkowanie z belgijskim zespołem ludowym w Gizatkach

Z potrzeby serca

Dwadzieścia lat temu zebrali się "Pieńkowanie".

Czy z potrzeby serca, nakazu, czy chwili?
Wy sami już wiecie – drodzy Panowie, Panie.

Postanowili grać i śpiewać, bez względu na trudy.
W deszcz i zamiecie przybywali na próby.

Piju, piju – la, la, la. I już im wyszło. Jak? Na sto dwa.

Miło jest posłuchać, miło też popatrzeć,
głosy rozśpiewane. Twarze? Jak w teatrze.

Ach, te dziewczynki, jak malowane lale.
Chtopcom też nic nie brakuje – są jak postawni drwale.

Zawadiacko zmrużą oczko, w rytmie tupną nóżką
w prawo,
publiczność wariuje, z euforią bije brawo.

Zna ich cała Polska a i zagranica.
Bo ich występy trafiają do serca każdego widza.

Weseli, rubaszni, zawsze przyjacielscy.
Śmiało mówić o nich, że są naprawdę wielcy.

Takich ich poznałam bodaj rok temu,
mocno ukochałam – po polsku, po naszemu.

Znalazłam u nich ciepło i życzliwość,
humor i rozwagę, nauczyli śpiewać "karetę" i każdy
inny szlagier.

Nauczą, pomogą, pocieszą, przytulą.
W duszach ich zawsze stońce – zwycięskie nad każdą
chmurą.

Margareta Sadowska

Jeden z pierwszych koncertów



Jeden z koncertów w Kotlinie Kłodzkiej



Kapela jest laureatem nagrody starosty sławieńskiego za szczególne osiągnięcia w dziedzinie twórczości artystycznej, upowszechnianiu kultury i ochrony dziedzictwa kulturowego (2008 rok). W wiekowych komnatach i na dziedzińcu darłowskiego Zamku Książąt Pomorskich (tam bowiem dokonano aktu wręczenia nagrody) długo rozbrzmiewały ludowe melodie i śpiewy w wykonaniu kapeli wzbudzając zachwyt licznie przybyłej publiczności.



20 lat "Szeptu"

Dokładnie 1 marca 2010 r. mija 20 lat od wydania pierwszego numeru gazety gminnej "Szept Postomina", jednej z pierwszych w Polsce gazet gminnych.

Ponieważ byłem odpowiedzialny za to wydarzenie, bez oporów przyjąłem propozycję obecnego redaktora naczelnego Szeptu p. Sławoja Zawady, by opisać początki naszej gminnej prasy.

Niewielu wie, że już zimą 1974 roku wydany został przez ówczesny Zakładowy Dom Kultury POHZ Pieńkowo, którego byłem szefem, pierwszy numer „Szeptu”, jako gazetka ścienna pod nazwą „Szept Postomina”. Gazetka informowała o życiu kulturalnym ZDK i w klubokawiarniach RUCH oraz GS w miejscowościach, w których znajdowały się gospodarstwa podległe POHZ w Pieńkowie. Drukowana była na powielaczu spirytusowym i wydano tylko 2 numery, ponieważ powielacz



się zepsuł, a gdy zacząłem starać się o nowy okazało się, że gazetkę wydawałem nielegalnie i pan, który mnie odwiedził, zakomunikował mi, że mam szczęście, iż zna mojego dyrektora, by inaczej miałbym poważne przykrości.

Po upadku komunizmu wszyscy cieszyliśmy się świeżo uzyskaną wolnością i pomimo ciężkich warunków życia, zakiełkowała myśl: a może założyć skromną, wolną prasę gminną - gazetkę? Oczywiście wszyscy myśleliśmy, że to możliwe. Do kiedy byłem naczelnym nie miałem wątpliwości, że nasza prasa jest wolna. Teraz oczywiście wiemy, że taka prasa nie istnieje. W kapitalizmie sprawa jest prosta, kto płaci ten ma decydujący wpływ na to co ukazuje się w gazecie.

Ale wracajmy do początku „Szeptu”. Na przełomie lat 90. dyrektorem ówczesnego GOK-u w Postominie z siedzibą w Pieńkowie został, nieżyjący już, mój sąsiad i przyjaciel Mieczysław Stankowski, który zwrócił się do mnie, jako długoletniego pracownika kultury (byłem szefem kilku domów kultury), abym pomógł mu w opracowaniu programu na sezon kulturalny 1989/90, w ramach konkursu „Najlepszy Gminny Ośrodek Kultury w woj. Słupskim” (GOK w Postominie zdobył w 1990 r. pierwsze miejsce). Jednym z moich pomysłów było wydawanie gminnej gazetki. Pomysł został zaakceptowany. Trafiliśmy na znakomity grunt. Ówczesny naczelnik gminy Zbigniew Galek obiecał wsparcie, a wszyscy wokół byli pełni entuzjazmu i deklarowali pomoc. Więc przystąpiliśmy do realizacji. Zostałem oficjalnie mianowany redaktorem

naczelnym gazety gminnej „Szept Postomina”.

Nazwa gazety wynikała stąd, że na rynku prasowym dominowały gazety o nazwie „Głos...” Ponieważ nasz skromna, gminna gazetka musiała znaleźć swoje miejsce w szeregu stąd nazwa Szept.

Zacząłem od skompletowania redakcji. W naiwności ducha myślałem, że znajdę w każdej wsi naszej gminy współredaktora i jedynym kłopotem będzie wybór z nadsyłanych materiałów odpowiednich tekstów. W praktyce okazało się, że po kilku pierwszych numerach, kiedy minął pierwszy entuzjazm, większość tekstów musiałem napisać sam, a piszących redaktorów udało mi się znaleźć zaledwie kilku. Pierwszym członkiem redakcji został Marian Sobolewski – gminny geodeta, na którego bardzo liczyłem, gdyż pisywał do któregoś z „Głosów” i uważałem go za bardzo doświadczonego redaktora, dlatego z miejsca mianowałem go swoim zastępcą i w duchu postanowiłem korzystać z jego światłych rad.

Kolejnymi członkami redakcji zostało małżeństwo Rysztaków. Teresa Rysztak, nauczycielka języka polskiego w szkole w Postominie, okazała się niezastąpionym sekretarzem redakcji i de facto to właśnie z nią wydaliśmy pierwsze kilka numerów Szeptu. Józef Rysztak, ówczesny dyrektor Zasadniczej Szkoły Zawodowej ZDZ w Postominie, jako jeden z nielicznych w gminie znał się na komputerach i od momentu, kiedy Urząd Gminy kupił komputer składał "Szept" za pomocą powszechnego dziś sprzętu. Stroną plastyczną zajmowała się plastyczka - Jadwiga Czerwińska z Postomina. Następnym redaktorem zgodził się zostać Tadeusz Borkowski, lider jedynej w gminie kabaretu KIX w Masłowicach. Janusz Chojnowski, rolnik z Łącka oraz poeta

Gerard Lemtis z Ronina nadsyłali przede wszystkim swoje wiersze.



Mieczysław Stankowski został redaktorem odpowiedzialnym.

Przed wojną w każdej szanującej się redakcji był taki redaktor, którego rola polegała na odsiedzeniu ewentualnego wyroku, przegranego przez redakcję procesu. Oczywiście w naszym przypadku nie chodziło o ewentualne zamknięcie pana Mietka, tylko o to, że odpowiadał on za sprawy finansowo-organizacyjne i reprezentował wydawcę. Ewa Jarosz z Masłowic, pracownik UG, szumnie nazwała się redaktorem technicznym, a po prostu przepisywała teksty na elektrycznej maszynie do pisania. Później przyjmowaliśmy do redakcji wszystkich, którzy deklarowali pisanie do naszej gazetki, m.in. Mirosława Walaszka, Barbarę Nadolską, Irenę Tilak i wielu innych, których ze względu na ich niewielki wkład w wydawanie gazety, już nie pamiętam.

Strona techniczna przedsięwzięcia była bardzo siemniężna i przypominała wydawanie gazetki konspiracyjnych w czasie okupacji. Koszty wydawania pokrywał GOK i UG.

Cykl druku pierwszych numerów był żmudny i czasochłonny. Najpierw p. Ewa przepisywała na maszynie teksty zakwalifikowane do numeru, co nie było takie proste, bo teksty musiały być justowane, tzn. po lewej i po prawej stronie tekstu musiała być równa kolumna. Dlatego też Ewa

pisząc odliczała 33 znaki, aby wszystko się zgadzało. Maszynopis opracowywałem przeważnie z niezastąpioną Teresą Rysztak w jednej z klas szkolnych ZDZ w Postominie. Opracowywanie polegało na tym, że celiśmy nożyczkami teksty na kolumny i naklejaliśmy je na kartki formatu A3. Większość nagłówków do artykułów od ręki wpisywała na brystolu nieoceniona Jadwiga Czerwińska, która nota bene jest autorką winiety naszej gazety i herbu gminy, widniejącego w tej winiecie.

Na ośmiu kartach (wtedy Szept liczył sobie osiem stron) tekst łądował w Urzędzie Gminy, gdzie była jedyna w gminie kserokopiarka, z którą mieliśmy sporo kłopotów bo permanentnie się psuła, a nawet raz się zapaliła. Kłopoty się skończyły



kiedy naczelnik gminy szarpnął się na kserokopiarkę firmy Canon. Po skserowaniu z A3 na A4 kilkuset egzemplarzy (pierwszy numer wyszedł w 200 egzemplarzach) trzeba było wszystkie numery poskładać i przygotować do kolportażu. Okazało się, że również i te obowiązki należą do red. Naczelnego. Sam kolportaż po rozwieszeniu przez GOK prowadziły kioski Ruch, klubokawiarnie i sklepy na terenie gminy Postomino.

Wszyscy członkowie redakcji pracowali z zapalem i dużym entuzjazmem, absolutnie społecznie i nikt nie otrzymywał z tego tytułu żadnych pieniędzy.

Pierwszy numer Szeptu wyszedł z datą 1 marca 1990 r. W historycznym egzemplarzu na pierwszej stronie oprócz przesłania do czytelników od redakcji, ukazał się mój artykuł z cyklu „Co uradza gminna władza” pt. „Ciemno w gminie”, gdzie ówczesny naczelnik gminy – Zbigniew Galek – opowiadał o trudnościach finansowych gminy, co zmusiło urząd do wyłączenia światła ulicznych w gminie. Z okazji Dnia Kobiet redakcja przesłała życzenia Czytelnikom, a Gerard Lemtis zadedykował paniom swój piękny wiersz „Do marzeń”. W numerze ponadto można było znaleźć: „Co słychać w BS w Postominie?”, „Klubowe tarapaty”, aktualności pn. „Postomiński przekładaniec”, pogawędkę z ówczesnym soltysem Wszędzienia – Błażem Gibaszkim oraz informacje o sukcesach sportowców z naszej gminy, humoreski pod wspólnym tytułem „Opowiadki tysego spod 13-tki” - jako, że ich autor - Marian Sobolewski nadmiarem włosów do dzisiaj nie grzeszy, a pracował wtedy w UG w pokoju nr 13.

Pierwszy numer spotkał się



z życzliwym przyjęciem czytelników, co skłoniło nas do zwiększenia nakładu, który ustabilizował się na poziomie 400 egzemplarzy, co biorąc procentowo ilość egzemplarzy do gospodarstw domowych, był trzykrotnie wyższy niż ówczesnego „Głosu Pomorza”.

Dużym ułatwieniem w wydawaniu Szeptu było kupienie w Urzędzie Gminy komputera, co znacznie uprościło nam wydawanie gazetki. Józef Rysztak, jeden z nielicznych wtedy w gminie, potrafił obsługiwać komputer. Objał po p. Ewie dział techniczny tzn. pisał, justował, układał nagłówki i razem z mną redagował, czyli ustalał, jakie teksty, na jakiej stronie i w jakim porządku mają znaleźć się w numerze.

Ktoś mógłby zapytać, dlaczego po prostu nie drukowaliśmy gazetki w drukarni? Otóż w tych czasach działały nieliczne drukarnie państwowe, gdzie na druk czekało się w kolejce miesiącami a w dodatku ceny druku były astronomiczne. Oczywiście, kiedy rynek poligraficzny unormował się, a ceny za druk były wielokrotnie niższe, "Szept" zaczęły drukować zakłady poligraficzne.

Mile wspominać okres, w którym współredagowałem naszą gminną gazetkę. Ze wszystkimi moimi współpracownikami do dziś żyję



w przyjaźni, wielu interesujących ludzi poznałem i myślę, że ewentualne pretensje ze strony ludzi, którzy za mocno za mną nie przepadali, zostały mi zapomniane. Poza tym mam dużą satysfakcję, że do dzisiaj sporo wprowadzonych przeze mnie rubryk bez zmian ukazuje się do dzisiaj w Szeptcie.

Oczywiście w czasie wydawania kolejnych numerów zdarzały się różne nieszczenia i humorystyczne sytuacje, które mogłyby zainteresować Czytelników, ale myślę, że opowiedzą o nich moi byli współpracownicy, którzy 20 lat temu przyczynili się do powstania pierwszej gminnej gazetki „Szept Postomina”.

Obecnej redakcji „Szeptu” z okazji pięknego jubileuszu składam życzenia ostrych piór i sto lat!

Pierwszy redaktor naczelny „Szeptu Postomina” - Alfred Obszański





Historia w "pięćdziesiątkach"



Niektórzy mawiają, że życie zaczyna się po pierwszej pięćdziesiątce. "SZEPT" zalicza już czwartą - siatkę i ma się zupełnie dobrze, o czym zapewniamy tych, co o nas dobrze mówią i tych, co mają o nas odrębne zdanie.

Ośmielamy się przypomnieć Szanownym Czytelnikom jak to bywało na naszych łamach w numerze 1, 50, 100, 150 i 200, czyli siatkowych numerach.

Zyczymy przyjemnej lektury.

Numer pierwszy SZEPTU POSTOMINA (Gazeta Gminy Postomino) ukazał się w marcu 1990 roku, redaktor naczelny - Alfred Obszański, wydawca - Gminny Ośrodek Kultury. W stopce redakcyjnej: Tadeusz Borkowski, Janusz Chojnowski, Jadwiga Czerwińska, Ewa Jarosz, Gerard Lemtis, Alfred Obszański, Teresa Rysztak, Marian Sobolewski, Mieczysław Stankowski, Mirosław Walaszek.

W notce redakcyjnej czytamy „chcemy informować o sukcesach, kłopotach ludzi i instytucji

działających na naszym terenie", a dalej „Mamy nadzieję, że nasze „szeptki” dotrą do jak największej części naszego środowiska i spotkają się z przychylnym oddźwiękiem...”. W numerze tym wywiad ze Zbigniewem Galkiem, naczelnikiem gminy, przeprowadził Alfred Obszański, a minikomentarz pod naczelnikowym zdjęciem „sądząc po minie niewesoło w naszej gminie” nawiązuje do tytułu rozmowy „Ciemno w gminie”. Ten sam autor zawarł się w zapytaniu do dyrektora Banku Spółdzielczego „Co słychać w BS” (kondycja banku dobra, zapowiedź budowy nowej siedziby). Pogawędkę z Błażem Gibaszkim, sołtysiem Wszędzienia, „uciął” sobie M.Sob. W rubryce sportowej garść informacji o poczynaniach i o sukcesach tenisistów stołowych (MLKS „Przełom” przodownikiem tabeli ligi wojewódzkiej po 2 rundach rozgrywek), brydżystów (turnieje o Grand Prix Postomina), szachistów (Anna Morawiec finalistką Mistrzostw Polski, a MLKS „Przełom” na 1 miejscu w tabeli wojewódzkiej ligi juniorów).

50-ty numer SZEPTU (październik 1994, nakład 500 egz., cena 5.000 zł, 16 str.) W podtytule „Miesięcznik mieszkańców gminy Postomino”, Teresa Rysztak - redaktorem naczelnym. Z okazji pierwszej „pięćdziesiątki” redakcja kieruje do Czytelników słowa wspomnień, że „zaczynaliśmy metodą składu ręcznego, obecnie (...) skład robiony jest komputerowo” oraz apel „... będziemy się starali być ciekawsi, lepsi, mądrzejsi i... zdrowsi za sprawą „pisania uśmiechem”, bo śmiech to zdrowie”. A w numerze Olga Szczepocka informuje o przebiegu ekologicznej dobrowolnej akcji „Sprzątanie świata” na terenie gminy (około 1200 uczestników).

Z.L. relacjonuje wyniki naszych biegaczy w IV Międzynarodowym Biegu Ulicznym w Pile i V Biegu Solidarności w Kołobrzegu (nowe rekordy życiowe wielu uczestników). T. Rysztak pisze o bocianich kłopotach szkół w Karsinie i Pieszcu, szczególnie tych drugich bo bociany upatrzyły sobie gniazda

na czynnych kominach szkolnych. Taki oto wierszyk zadedykowano upartym bocianom: Oj bocianie (jeśli dalej będziesz sztuką hardą...) będziesz miał ugotowane/ na twardo. Tyż piknie rzekłby ktoś. M. Sob. opisuje jak to cztery absolwentki sławieńskiego „rolniczka”: Aneta, Aśka, Lena i Magdalena zbierały niemieckie truskawki na 17 hektarowej plantacji, od 5 do 22, z krótkimi przerwami”. Gerard Lemtis i M. Sob. wysłuchali „pana andrzejowego opowiadania”, Andrzeja Duszyńskiego, który porzucił mundur dla swej ukochanej Helenki i osiadł na 11-hektarowym gospodarstwie w Roninie. A działo się to w latach 50-tych. Teresa Rysztak przeprowadziła rozmowę z Jadwigą Krakowską, przewodniczącą Rady Gminy, sołtyską wsi Łącko, matką trojga dorastających dzieci, pracującą popołudniami w miejscowym klubie. „Powaga, spokój i rozsądek” to zdaniem Jadwigi Krakowskiej cechy, którymi powinna charakteryzować się osoba stojąca „na szczycie władzy”.

Uhonorowano uczniów biorących udział w wojewódzkich biegach przełajowych: Kamila Bonowicz, Marcin Stopa, Monika Kondrat, Marcin Wiczyński, Marek Gawęda, Sebastian Krogulec. T. Rysztak relacjonuje przebieg tegorocznego „święta plonów, święta chleba, święta radości”, którego głównym organizatorem był Norbert Borucki, prezes Zarządu Gminnego Polskiego Stronnictwa Ludowego. W łąckim konkursie wieńców dożynkowych najlepiej prezentowały się Bylica, przed Masłowicami i Korlinem, w podnoszeniu ciężarka bezkonkurencyjny był Jacek

Pacenko przed Tomaszem Michalakiem, w przeciąganiu liny - Łącko przed Kaninem i Wilkowicami, W dwuboju sołtysów zwyciężył Daniel Pakos (Wilkowice), przed Piotrem Żuchowski (Jarosławiec) i Jerzym Brzozowskim (Karsino), a w konkurencji pań - sołtysiek zwyciężyła Dorota Pawelec (Naćmierz) przed Jadwigą Krakowską (Łącko). W ogólnej punktacji na „najbardziej usportowione sołectwo” wygrały Wilkowice przed Chudaczewem, Karsinem, Łąckiem, Naćmierzem i Jarosławcem. A w rozegranym meczu piłki nożnej Radni-Sołtysi padł wynik 6:5.

W kolumnie sportowej relacje z poczynani brydżystów, tenisistów stołowych szachistów i piłkarzy.

Numer 100, jako miesięcznik Urzędu Gminy Postomino ukazał się w lipcu 1998 r. (Teresa Rysztak - naczelny redaktor, cena 1 złoty, nakład 400 egz., 28 stron, wydawca - Agencja Mienia Gminnego i Spraw Publicznych). „Rada w liczbach” to podsumowanie kadencji Rady Gminy 1994-98: 335 uchwał, 219 interpelacji i 256 wniosków. Obecni na wszystkich posiedzeniach byli: Gabriel Brewka, Jadwiga Krakowska (przewodnicząca Rady), Henryka Orłowska, Mirosław Skrzeczowski i Janina Zdrzeniecka. Barbara Kwiatkowska pisze o modernizacji mechaniczno-biologicznej oczyszczalni ścieków w Pieńkowie, modernizacji studni i budowie chodnika z polbruk w Postominie w ramach „inwestycje gminne”. JoteR rozmawiał ze Zbigniewem Galkiem, wójtem gminy, o poczcie w Staniewicach, oświacie,





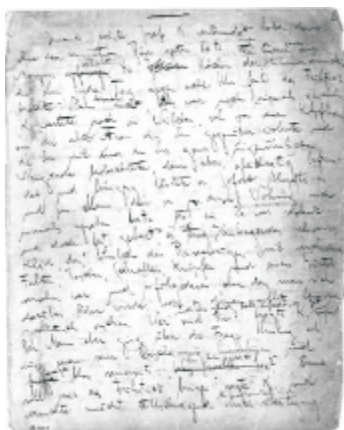
"Szept" oczami Teresy Rysztak

Jak to było z pierwszymi numerami "Szeptu"? Odpowiadając można tu użyć kilku przysłówków: nowocześnie (jak na tamte czasy), niecierpliwie, uporczywie i... koleżeńsko.

Koniec lat osiemdziesiątych niósł w sobie wielkie znaki zapytania. Jak to będzie w dobie przemian, czy będzie lepiej, czy może gorzej, ale tylko dla wybranych? Jak znaleźć się w nowej sytuacji gospodarczej, politycznej i społecznej? Czy próbować czegoś nowego?

Takie pytania rodziły się podczas rozmów sąsiedzkich, podczas spotkań z ówczesnym naczelnikiem gminy Zbigniewem Galkiem, również wśród nauczycieli.

W taki czas - po wcześniejszym rekonesansie z gminnymi władzami zawitali do naszego domu p. Mieczysław Stankowski - ówczesny dyrektor Gminnego Domu Kultury



w Pieńkowie i Fred Obszański - człowiek orkiestra - znający wszystkich i mający rozległą wiedzę o otaczającym nas świecie. Kopalnia pomysłów i mnóstwo podejmowanych wyzwań - to wówczas życiowe credo Freda. Tak przynajmniej mi się wydawało.

Złożyli wizytę w celu zaproszenia do współpracy, przede wszystkim polonistycznej, czyli mówiąc wprost, abym wychwytywała i poprawiała błędy - również ortograficzne - w tekstach spłodzonych przez "różnych Redaktorów". Spotkanie odbyło się w budynku byłej zawodówki, bo tam właśnie mieszkaliśmy. Potraktowałam to jako życiowe wyzwanie, jako nabywanie nowych umiejętności, być może jako nowe miejsce pracy. Oczywiście wyobraźni widziałam już siedzibę redakcji, siebie w roli decydenta być lub nie być artykułu; wokół wrzawa, ruch, pieniądze. Rzeczywistość okazała się bardziej szara, szczególnie punkt pierwszy i ostatni katalogu marzeń okazał się trudny do zrealizowania. Tak więc bywało różnie, szczególnie z rękopisami, często mało czytelnymi, napisanymi w pośpiechu i nie zawsze poprawnie. Jednak zawsze w takich przypadkach była wspólna analiza tekstu, próba wychwycenia istoty sprawy. Od decydowania był oczywiście naczelny i wydawca, a ja skromnie "ściuboliłam" w różnych tekstach.

Cóż było takiego w tym naszym "Szepcziku", że przetrwał 20 lat na scenie gospodarczej i politycznej naszej gminy?

Pierwsze numery były składane ręcznie, wklejane były literki, kropki, zdjęcia lub grafika - ale tylko taka metoda składu była nam znana w owym czasie. Były takie miesiące, że rozkładaliśmy się wieczorem z materiałami w klasie lekcyjnej (bo dużo miejsca, ławki, no i dzieci nie przeszkadzały), składaliśmy, przycinaliśmy, kleiliśmy i ok. 5 rano "rodził się" nam kolejny numer "Szeptu" (a na ósmą trzeba było iść do pracy). Ileż kłótni przy tym było, ileż złości, że coś nie tak wychodzi, ale też jaka wielka radość, kiedy praca była ukończona, chociaż oczy pięknie niemożebnie.

Raz w miesiącu spotykaliśmy się na "kolegium redakcyjnym", kiedy ustalaliśmy zawartość następnego numeru, podliczaliśmy poprzedni oraz (przez kilka miesięcy) wręczane było pióro miesiąca. Była to bardzo prestiżowa nagroda, pokazująca zadowolenie naczelnego z napisanego tekstu i bardzo każdemu zależało, żeby się na nią "załapać", chociaż tym piórem był tylko troszkę lepszy długopis.

Spotkania odbywały się zazwyczaj w sali kominkowej,

w Gminnym Domu Kultury, który mieścił się w Pałacu w Pieńkowie. Z wielkim sentymentem wspominam późniejsze powroty przez park, gdzie stały jeszcze ławeczki, gdzie było boisko do tenisa, do siatkówki, wytłoczone były ścieżki spacerowe, było cicho i bezpiecznie. Dziś nie ma parku, nie ma pałacu, ma reaktywować się GOK.

Bywało też, że ludzie - oczywiście w różnym stopniu -



uwierzyli w moc słowa pisanego.

- Pani tam napisze, że Taki to A taki to złodziej, świnia i w ogóle mu pani przy... Tylko niech pani nie pisze, że to ja mówiłam. - Kilkakrotnie miałam takich czytelników, co to chcieliby załatwić swoje prywatne żale moją osobą i moim piórem. Wówczas zapraszałam - napisz sama, Ty najlepiej wiesz, o jaką sprawę chodzi, jaki jest Wasz problem. O nie, ja tak nie potrafię i w ogóle to nie warto już się tym zajmować. Tak jest lepiej, jeżeli ktoś inny nadstawi karku.

Myślę, że nasza gazeta

przetrwiała różne dziejowe zawieruchy, ponieważ prowadzili ją ludzie z pasją, ponieważ poruszała problemy ważne dla mieszkańców gminy, ponieważ stała się nośnikiem informacji między mieszkańcami, bo zawsze tam można zobaczyć kogoś znajomego, bo można się w niej pochwalić, co dobrego zrobiliśmy, a także dlatego, że każdej władzy samorządowej zależało i zależy, aby taka gazeta istniała. Taka gazeta to źródło wiedzy o wielu dziedzinach naszego współczesnego życia. Wcześniej, kiedy tak bardzo nie chroniliśmy swoich danych osobowych - bo i tak każdy znał każdego - dowiadaliśmy się kto z kim ślubował, gdzie się urodziło dzieciątko, a kto odszedł od nas na zawsze. Teraz już tylko się domyślamy.

Myślę, że te dwadzieścia lat, jak dla gazety, to długi czas istnienia, regularnie, ustawicznie ukazuje się co miesiąc. Warto mieć świadomość, że jest to miejsce, gdzie można pokazać coś dobrego, ale trzeba mieć tę odwagę, by właśnie podzielić się swoją myślą, wrażeniem, pracą czy pomysłem, nie czekać, że ktoś za nas to załatwi, bo przecież jest to gazeta mieszkańców gminy Postomino i dla mieszkańców tej gminy. Warto mieć wpływ na kształt naszej gazety.

*Teresa Rysztak
od dwudziestu lat w kontakcie
z Czytelnikami "Szeptu Postomina",
których serdecznie pozdrawiam*

Przypadek Alfreda Obszańskiego

Kapituła, składająca się z mieszkańców wsi: Naćmierza, Łącka, Korlina, Królewa opracowała regulamin Nagrody Klifu - taką nazwę przyjęto dla tej prestiżowej nagrody (2005). W I edycji postanowiła przyznać ją mieszkance Naćmierza - Bogumile Makarewicz, mieszkańcowi Pieńkowa - Alfredowi Obszańskiemu i Romanowi Tamie zamieszkałemu w Jarosławcu. Jest to uhonorowanie tych mieszkańców Ziemi Postomińskiej, których wszyscy pamiętają z racji swojej pasji, swojego wkładu w rozwój naszej małej postomińskiej Ojczyzny.



Alfred Obszański z członkami kapituły

Wrocław. Początek lat osiemdziesiątych. Stojący na peronie podchorąży przypadkowo wdaje się

w dyskusję z młodym mężczyzną, który okazuje się być czołowym polskim szachistą i brydżystą. I choć

żołnierz mieszka na Środkowym Wybrzeżu, to tu, na skraju południa Polski od nieznanego dowiaduje

się, że gmina Postomino jest potęgą szachową. Niezliczona ilość gmin i miasteczek była nic niemówiącymi nazwami dla ogromnej części społeczeństwa, a nasza gmina w świadomości tysięcy Polaków i cudzoziemców była potęgą szachową. I ta znajomość przez rodaków Postomina i Jarosławca w epoce, gdzie nie było biur promocji i folderów, w takiej ilości jak to ma miejsce dziś, była zasługą Alfreda Obszańskiego. W latach osiemdziesiątych stworzył (bez wielkich pieniędzy i potężnych sponsorów) prawdziwy, krajowy time szachowy, który w cuglach zdobywał mistrzostwa Polski „Złotej Wieży”. Wyczynem w skali światowej (kroniki innych państw takiego przypadku do tej pory nie odnotowały!) było istnienie na terenie wsi I ligowej drużyny (!!). On tę potęgę wytrwale budował nie ściągając zawodników z zewnątrz, ale dzięki szkoleniu miejscowego narybku.

Wiele dzieciaków doświadczyło wspaniałej szachowej przygody, ocierając się o mistrzostwo Polski. Jemu mogą zawdzięczać popołudniowe wieloletnie treningi, dzięki którym odnosili tak liczne sukcesy.

Przed nastu laty był znany całej szachowej Polsce jako organizator największego w kraju i jednego z największych w Europie festiwalu szachowego w Jarosławcu pn. „Bursztyn Jarosławca”. Sam grał

w szachy na wysokim poziomie, a dowodem tego jest zdobycie przez niego Mistrzostwa Polski Leśników. Mistrzostwa województwa koszalińskiego i słupskiego zdobywał w cuglach. Poza tym „statycznym” sportem był świetnym tenisistą - swego czasu mistrz województwa bydgoskiego, piłkarzem, a nawet bokserem (jako bokser nie poniósł nigdy żadnej porażki!).

Pan Fred już za te dokonania byłby obdarzony Nagrodą Klifu. Ale gdzie tam. Nie byłby sobą, gdyby tylko na tym poprzestał. To on był sprawcą powstania "Szeptu Postomina" i jego historycznym pierwszym redaktorem naczelnym. Nazbierało się dziesiątki jego artykułów o oryginalnej i niebanalnej treści. Posiadał mnóstwo talentów i zdolności organizacyjnych i jak Midas, czego się nie dotknął, przynosiło mu sukces.

Pracując w latach sześćdziesiątych w Sianowie doprowadził miejscowy klub sportowy do III ligi (!!!), co na warunki polskie jest nie lada wyczynem. Wielkim pechem było nie spisywanie wyjątkowo trafnych, a przy tym humorystycznych sentencji, których był autorem.

Jako czołowy brydżysta, nie epatując wulgarnością, dosadnie potrafił ocenić licytację partnera, robiąc to w taki sposób, który nigdy nie przekraczał dobrego smaku.

Zbigniew Mielczarski



Lat temu na łamach

W nr 3 SZEPTU (maj 1990 r.) pisaliśmy m.in.: o efektach gminnego przeglądu kulturalnego (16 zespołów artystycznych prezentowało swoje osiągnięcia), o nadciągającej burzliwej kampanii wyborczej, Józef Rysztak uciął sobie pogawędkę z ówczesnym sołtysem Pieńkowa Ryszardem Brzyszcem. W postomińskim przekładańcu (gmina w statystyce) daliśmy garść informacji o ilości zakładów pracy gospodarujących na Ziemi Postomińskiej. Pomieściliśmy relację Teresy Rysztak z „Oazy” w Masłowicach, brawurowy występ kapeli „Pieńkowanie” i kabaretu „KIX”

W nr 4 SZEPTU (czerwiec 1990 r.) zamieściliśmy wykaz imienny kandydatów na radnych gminnego samorządu (podajemy wg. numeracji okręgów wyborczych): Eugeniusz Kowalski, Tadeusz Preś, Jan Chabowski, Henryk Koperkiewicz, Ludwik Smoleń, Kazimierz Hoffmann, Jadwiga Krakowska, Zbigniew Szczęch, Józef Kapica, Zygmunt Karwacki, Ryszard Żuchowski, Andrzej Berliński, Mieczysław Kułakowski, Czesław Loba, Tadeusz Borkowski, Krystyna Brewka, Mieczysław Ratkowski, Teresa Rysztak, Kazimierz Borsut, Kazimierz Michalak, Zbigniew Galek, Krystyna Gliniecka, Marek Fikier, Grzegorz Januszewski, Henryk Zdrzeniecki, Krzysztof Ugorski, Jerzy Zdrzeniecki, Stanisław Chabowski, Ryszard Nasiadko, Henryka Orłowska, Józef Rysztak, Zdzisław Bartkowiak, Janusz Bury, Henryk Rapalski, Janina Hodczak, Marian Sergiel, Julian Świerczyński, Ryszard Derliński, Zdzisław Hazy, Janusz Stachowicz, Maria Łyczko, Jerzy Ostrowski, Jadwiga Pakos, Jerzy Gadek, Franciszek Pilecki, Edmund Szczepański, Ryszard Zjawieński, Roman Kozera, Urszula Stefanowska, Tadeusz Dolik, Zdzisław Mazurkiewicz, Wacław Strocki.

Drugi numer gazety SZEPT JAROSŁAWCA ukazał się z podtytułem LATO 1990, a w nim Alfred Obszański pisał o „najstarszym i największym ośrodku wczasowym” Jarosławca, czyli o BAŁTYKU. O urokach klifu rozwiódł się Gerard Lemtis. ALO upatrywał rezerwatu czerwonoskórych. Ryszard J. Dembiński, szef ratowników, rozciągał blaski i cienie młodych ludzi spod znaku niebieskiego krzyża. Gerard Lemtis zdradził wyniki sondy przeprowadzonej wśród wczasowiczów przebywających w OW BAŁTYK, DIORA, KOLEJARZ, NA KLIFIE oraz na polach namiotowych: astronomiczne ceny ryb, brak koszy, zniszczone zejście na plażę za Mikołajkiem, brak ciepłej wody i zimnej również, „gastromia liczy tylko na pieniądze, nigdy więcej tu nie przyjadę”. Ale były też inne: „mnie się tu naprawdę podoba, przyjeździemy tu za rok”, bardzo miła i uczynna obsługa, znakomita kuchnia, ceny bardzo niskie. Tytuł sondy „Jak się państwu wypoczywa?”. Marian Sobolewski rozmawiał z Janem Molendą, ówczesnym nestorem jarosławieckich rybaków, który przybył tu już w 1946 roku (Jar-1 była

(Tadeusz Borkowski) w niedzielne popołudnie. Wierszem Mama i Dom debiutowała Monika Rysztak (lat 10), a Janusz Chojnowski „Dałbym ci Mamo”. „POHZ trzyma się mocno” to notatki Alfreda Obszańskiego z rozmowy przeprowadzonej z Romualdem Bendykowskim ówczesnym dyrektorem ówczesnego Państwowego Ośrodka Hodowli Zarodowej w Pieńkowie. „Szli osadnicy” to pierwsza część rozmowy Ireny Tilak ze Stanisławem Patułą, który od 1945 roku pełnił funkcję sołtysa wsi Staniewice. Znalazły się również relacje z przebiegu gminnej

W 18 okręgach wystartowało 50 kandydatów (w tym 9 kobiet) w szranki o 18 foteli radnego gminnego.

Alfred Obszański zwrócił się z pytaniem „Co słysząc w RSP w Rusiniowie?” do Henryka Koperkiewicza ówczesnego prezesa spółdzielni, który odpowiadając na pytanie mówił o sukcesach, kłopotach i zamierzeniach spółdzielni gospodarującej na 427 ha i zatrudniającej 30 pracowników.

„Szli osadnicy” to druga część rozmowy Ireny Tilak ze Stanisławem Patułą, pierwszym polskim sołtysem Staniewic, który pełnił tę funkcję uprzednio w rodzinnym Kornatowie k/Chelma. Mieli do wyboru osiedlenie się w Łącku lub w Wilkowicach. Jednak Staniewice przypadły do gustu 44 razem przybyłym rodzinom.

ALO przepytął Dariusza Karwata, dyrektora Ośrodka Sportu i Rekreacji w Postominie, w sprawie przygotowania do nowego sezonu turystycznego (ratownicy, sprawy zabezpieczenia sanitarnego, punkt medyczny, planowana budowa ośrodka przywodnego, imprezy dla wczasowiczów).

W „Gminnym Parnasie” ukazały się wiersze 10-latków „Książka” Pawła Sosnowskiego i „Wiosna” Przemka Bukowskiego (obydwaj z Kanina),

wiosłowo-żaglowa) w „Jak to drzewie bywało”. Znajdujemy zapowiedź budowy kościoła w Jarosławcu (wrzesień 1990) według słów ks. Henryka Urzykowskiego, proboszcza parafii w Łącku.

Alfred Obszański zadał pytanie Zbigniewowi Galkowi, wójtowi gminy co gminna władza myśli w najbliższym czasie przedsięwziąć, aby Jarosławiec nareszcie został należycie doceniony i mógł bez wstydu przyjmować gości nie tylko z naszego kraju? Wójt mówił o korzystnych zmianach: opłata sezonowa zostaje

spartakiady zimowej, o poczynaniach naszych tenisistów stołowych, szachistów i brydżystów.

Wydawcą SZEPTu był Gminny Ośrodek Kultury w Pieńkowie, a zespół redakcyjny pracował w składzie: Tadeusz Borkowski, Janusz Chojnowski, Jadwiga Czerwińska, Ewa Jarosz, Gerard Lemtis, Zbigniew Melon, Barbara Nadolska, Alfred Obszański (redaktor naczelny), Józef Rysztak, Teresa Rysztak, Marian Sobolewski, Mieczysław Stankowski, Irena Tilak, Mirosław Walaszek.

uczniów III klasy Szkoły Podstawowej w Karsinie.

Informacja o znacznym sukcesie pracowników naszego Urzędu Gminy, pod wodzą naczelnika Zbigniewa Galka, którzy byli bezkonkurencyjni w Wojewódzkiej Spartakiadzie Urzędów Miast i Gmin woj. śląskiego. Maria Juszcak zdeklasowała swoje rywalki w konkurencji rzutu do kosza, a Zbigniew Galek przegrał jedynie z wojewodą śląskim (chyba nie wypadało wygrać?) w konkurencji rzutu walkiem do... manekina. Teresa Rysztak, autorka relacji, zwróciła się z głębokim zapytaniem „Na kim, z kim i gdzie trenuje Pan Naczelnik?”.

Zamieściliśmy relacje z jubileuszowych imprez sportowych MLKS „Przełom” (z okazji dwudziestolecia), o sukcesach naszych młodych szachistów i tenisistów, ze szkolnych imprez sportowych.

Po raz pierwszy w dziejach SZEPTU, na stronie oznaczonej numerem ósmym, ukazała się krzyżówka autorstwa Brunona Wirkusa, a nagrodą za jej prawidłowe rozwiązanie były „dwa dowolne zestawy obiadowe w restauracji „Niespodzianka”.

w gminie, opracowywany jest plan zagospodarowania przestrzennego, gotowa jest dokumentacja budowy ośrodka przywodnego, wybudowany zostanie drugi szalet i targowisko, w budowie jest szkolna sala sportowa. Wójt mówił o bardzo poważnych problemach związanych z budową oczyszczalni ścieków. Zakończył wypowiedź „myślę, że niedługo Jarosławiec będzie schludny, funkcjonalny i chętnie odwiedzany przez turystów i wczasowiczów”.

W numerze 5, lipiec 1990 (cena 600 zł) podano oficjalne wyniki wyborów samorządowych. W skład Rady Gminy weszli (według okręgów wyborczych): Eugeniusz Kowalski, Henryk Koperkiewicz, Jadwiga Krakowska, Zygmunt Karwacki, Andrzej Berliński, Mieczysław Ratkowski, Kazimierz Borsut, Zbigniew Galek, Grzegorz Januszewski, Krzysztof Ugorski, Henryka Orłowska, Zdzisław Bartkowiak, Marian Sergiel, Ryszard Derliński, Jerzy Ostrowski, Edmund Szczepański, Roman Kozera, Tadeusz Dolik. Wójt wybrano dotychczasowego naczelnika gminy Zbigniewa Galka. Przewodniczącym Rady Gminy został wybrany Grzegorz Januszewski, a Jadwiga Krakowska i Zygmunt Karwacki zastępcami. Tadeusz Dolik został delegatem do Sejmiku Samorządowego. Placówki kultury gminy zajęły I miejsce w województwie śląskim zdobywając puchar prezesa ZW PSL i nagrodę Wojewody (3,5 mln zł). W uroczystym koncercie udział wzięła kapela ludowa „Pieńkowanie” i kabaret „KIX”. Alfred

Wydano pierwszy (pierwszy z dwóch zapowiadanych) numer gazety wczasowej SZEPT JAROSŁAWCA (1990), a w nim: relację z przeprowadzonego zjazdu reporterskiego szlakiem czynnych punktów gastronomicznych: ZEFIR, JAROSŁAWIANKA, JEDYNA, MIKOŁAJEK. Nie wszystkie „uchowały się” do dzisiaj.

Pani Maria Kiszka, która „od 35 lat kieruje Ośrodkiem Wypoczynkowym DIORA” przybliżyła historię tej placówki. Gerard Lemtis przeprowadził interesującą rozmowę z Zygmuntem Karwackim, przedstawicielem Jarosławca w nowo wybranej Radzie Gminy, który mówił o swoich zamierzeniach i planach dla tej nadmorskiej miejscowości (uporządkowanie zabudowy i handlu, o niezbędnych inwestycjach). Pogawędkę z Ryszardem Koźlińskim, sołtysem Jarosławca, „uciął” sobie Marian Sobolewski. Ryszard Koźliński mówił o przeciągającej się budowie oczyszczalni ścieków, wieszczyl u zdrowiskowy charakter

Obszański rozmawiał z Józefem Rysztakiem, dyrektorem ZDZ i Janem Zdrzenieckim, z-cą kierownika warsztatów szkoleniowych ZDZ o „Postomińskiej Sorbonie”. W „Postomińskim przekładańcu” m.in. relacja z przebiegu strażackiego święta organizowanego w Łącku, nowym wyposażeniu placu gier i zabaw też w Łącku oraz festynie w... Łącku (relacja M.Sob.). Informacja o przyznaniu „Orderu Serca matkom wsi” dla Janiny Falkus, Stanisławy Krych, Reginy Ławryniewicz, Anastazji Lipińskiej i Zofii Machelskiej. W gminnym parnasie wiersze Marii Lech (kl. VI SP Karsino) „Tajemnica Tulipana” i „Mam braciszka” Małgorzaty Bartoszek. Janusz Chojnowski przybliżył legendę o Janie Długoszu. Relacja z brydżowego turnieju świętojańskiego (para Kwiatkowski - Florek na V miejscu), o sukcesie młodych szachistów na Białorusi (Renata Szczepocka, Sylwia Olszak, Paweł Olszak, Robert Wegner, Andrzej Humiński).

miejscowości, o trzydziestu „oraczach morza” łowiących na trzynastu drewnianych i dwóch metalowych kutrach. Na pytanie reportera, że ponoć często „oracze morza” zaglądają do tawerny o nazwie „Jarosławianka” zapewnił, że „nie częściej niż przedstawiciele innych profesji”.

„O najmilszym w Jarosławcu”, czyli Kazimierzu Frankiewicz z Nysy, który udzielił bezinteresownej trzydniowej gościny dla 80 dzieciaków ze szkół podstawowych w Karsinie i Roninie z okazji Dnia Dziecka, pisały Teresa Rysztak i Anna Fikier. Legendę o rycerzu Jarosławie (stąd nazwa miejscowości) i córce rybaka przybliżyła Teresa Rysztak. Na ostatniej (ósmej) stronie krzyżówka SFINKSA, a do odgadnięcia hasła związane z Jarosławcem np. sąsiad gminy Postomino, imię kierowniczkę OW KOLEJARZ, imię wójta gminy, produkt zakładu mającego ośrodek w Jeziarzanach, miele zboże w Naćmierzu itp.

Wybrał Sławoj Zawada

Życzenia

Z okazji jakże pięknych
dwóch jubileuszy
25-lecia kapeli ludowej „Pieńkowanie”
oraz
20-tego roku wydawania
„Szeptu Postomina”
składam najserdeczniejsze życzenia artystom,
twórcom oraz czytelnikom Szeptu.



Wójt Gminy
Janusz Bojkowski

Moja Gmina

Jest takie miejsce bliskie memu sercu,
czy to w środku zimy, czy też w ciepłym czerwcu.
Jest to dom rodzinny we wsi Postomino,
które od lat wielu jest naszą gminą.
Wójt nasz to gospodarz jest bardzo morowy,
dąży w naszej gminie ciągle do odnowy.
Nie brak nam niczego ni sklepów spożywczych,
ni aptek, ni banków, ni ośrodków turystycznych.
Nasze szkoły i gimnazja, każda podziw budzi,
tam nauczyciele pragną nas wychować
na wartościowych ludzi.
My się uczymy i dorastamy, i już niedługo
przykład młodszy damy,
a może wkrótce moi mili, to my w naszej gminie
będziemy rządzili.



Iwona Gwiazda, klasa VIa (2005)



Moje lecie

Naczelnny zaagitował urzędnika gminnego, by ten zechciał „coś dać” do powstającego miesięcznika pod skromną nazwą SZEPT POSTOMINA. Przekazałem Fredowi do kilku numerów wesołe (moim mniemaniem) opowiadki i rozmowę z sołtysiem Dzierżęcina. Redaktor to wszystko „upchał” do pierwszego numeru. Gdy wyraził dezaprobatę, onże „usprawiedliwił się”: Nie mając żadnej pewności, że ukaże się numer drugi i następne, zaprezentowałem pierwszym Czytelnikom całą gamę Twojego, za przeproszeniem, grafomaństwa.

Fred uczynił mnie swoim zastępcą z konkretnym zadaniem umebrowania pokoju redakcyjnego. To zadanie przerastało moje możliwości. Czy miałem po godzinach służbowych „pożyczać” z innych pokoi a to krzesło, a to biurko, a ewentualnie z gabinetu naczelnika (ówczesna nazwa wójta) łóżeć fotel? Czy też kupić meble za urzędniczą pensję?

Podziękowałem Fredowi za zaszczyt bycia „wickiem”, co naczelnny skomentował jednym zdaniem, wypowiedzianym klasyczną łaciną: Et ti, Brute, contra me! (i ty, Brutusie, przeciw mnie). Nie żałowałem swojej „dezercji”, bo niebawem w kolejnych numerach SZEPTu rozpętała się zmasowana „kanonada” pod adresem Banku Spółdzielczego, a ja jestem urodzonym pacyfistą.

Druga połowa roku 1991 i cały rok następny to był okres największych zwrotów w dziejach miesięcznika.

Głośno o przygodzie z „Szeptem”!

W 1990 roku p. Zbigniew Galek – wówczas naczelnik Gminy Postomino wraz z p. Alfredem Obszańskim dyrektorem GOK ogarnięci wena twórczą ustalili, że będą wydawać lokalne czasopismo pt. „Szept Postomina”. P. Alfred zaproponował mi współpracę! Z wielkim entuzjazmem przystąpiliśmy do działania, choć były też głosy sceptyczne - nie zrażało to nas! Byłam pewna trafności pomysłu, ponieważ p. Obszański już w latach siedemdziesiątych objawił swój samorodny talent twórczy jako „człowiek kultury”. Na wstępie opracowaliśmy stronę tytułową wraz z herbem gminy (nagłówki, rysunki, ramki itp. itd.). Autorem nazwy „Szept

Postomina” jest oczywiście niedościgniony z tym względzie p. Alfred. Ponieważ możliwości poligraficzne były ograniczone, wszystkie napisy i rysunki wykonywałam tuszem na kartonie technicznym, a p. Alfred wklejał w przygotowane teksty i powlekał na „ksero”. Bardzo miło wspominam okres współpracy z „Szeptem” - była to wspaniała przygoda, która z upływem lat nabrała swoistego kolorytu. Przy tej okazji pozdrawiam naszych miłych Czytelników! A obecnej Redakcji życzę dużo odwagi, sukcesów i wytrwałości.

Jej następca, odnaleziony przez Wydawcę w miejscowym GS „Sch”, upodobał sobie osobiste robienie wywiadów z wójtem o skrótowym „imieniu” Kruczek. Co SZEPT to kolejna rozmowa z Wójtem Gminy Postomino lub innym VIPem gminnej władzy. Kontynuowałem gawędy z sołtysami (sołtyskami), a inne moje teksty wędrowały do kosza. Kilkakrotnie namawiałem redaktora (m), aby wójt udzielał odpowiedzi na problemy, zgłaszane za moim pośrednictwem przez sołtysów (sołtyski) na łamach SZEPTu, by usatysfakcjonować Czytelników. Redaktor moje namowy puszczał mimo uszu, więc przestałem pisywać cokolwiek.

Wraz z nowym wójtem nastał nowy redaktor naczelnny o trzyliterowym imionisku: Sza. Wznawiam rozmowy z sołtysami: tym razem nie ruchem konika a wedle alfabetu: Bylica, Chudaczewo, Dzierżęcina itd.

Marian Sobolewski



IV PREZENTACJE KAPEL LUDOWYCH
"NA FOLKOWĄ NUTĘ"

JUBILEUSZ 25-lecia
Zespołu "PIENKOWIANIE"

Wystapia:
 „SŁAWNIANKI” ze Sławna
 „POWIŚLANKI” z Kwidzyna
 „POMORZANKI” z Czarnego
 „OSTROWIANIE” z Ostrowca
 „PIENKOWIANIE” z Pienkowa
 „MANOWSKIE MALWY” z Manowa

Ponadto konkursy wiedzy o „Szepcie Postomina”

16 sierpnia 2009 r., godz. 15.00
Jarosławiec, parking za PIT

PARADA ZESPOŁÓW – godz. 14.45 – Latarnia Morska

JUBILEUSZ 19-lecia
"SZEPTU POSTOMINA"

ORGANIZATOR – Urząd Gminy Postomino

Nie dziwuję się, że
 pogodna twoja mina,
 bo co miesiąc
 czytasz sobie
 Szept Postomina!
 Jan Wanago



To się nam podoba więc

publikujemy

Czy na słonku, czy pod chmurką niech harcuje Szeptu piórko!
 Niech skutecznie prawdy broni, przekręty precz przegoni

Jan Wanago,
 Wrześnica

Ten krótki zgrabny wierszyk traktujemy jako życzenia
 Czytelnika na nasze lecie. Dziękujemy.

Redakcja

Opracowano w większości na podstawie własnych materiałów archiwalnych. Oddano do druku dnia: 12.08.2009



SZEPT można znaleźć
 również w internecie pod
 adresem:
www.postomino.pl/szept/

Wydawca:

Urząd Gminy w Postominie
 Postomino 30
 tel.: (059) 810 85 93
 email: ug@postomino.pl

Redakcja:

Urząd Gminy w Postominie
 Referat Sportu, Kultury, Turystyki i Promocji
 76-113 Postomino 30
 tel.: (059) 846-44-42
 email: admin@postomino.pl

Druk:

Media Regionalne
 Drukarnia Koszalin
 ul. Słowiańska 3a,
 75-503 Koszalin
 tel.: (094) 340 35 98

Redaguje zespół:

- Kazimierz Gąsiorowski
 - Piotr Grzejszczak
 - Zdzisław Ludwikowski
 - Teresa Rysztak
 - Marian Sobolewski
 - Andrzej Ugorski
 - Grzegorz Żrodowski
 - Sławoj Zawada (redaktor naczelnny)
 - Jerry (skład komputerowy)

Napisz artykuł:

Wszelkie materiały, artykuły prosimy
 nadsyłać w formie elektronicznej na adres
 e-mail: admin@postomino.pl

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń,
 zastrzega sobie prawo do zmiany tytułów
 oraz przedrukowań nadesłanych
 materiałów.

Egzemplarz bezpłatny
 Nakład 2500 egz.

Reklama:

W sprawie reklam i ogłoszeń prosimy
 dzwonić (059) 846 44 66 lub pisać na adres:
 admin@postomino.pl



Jadwiga Czerwińska (pierwsza z prawej) jako juror tegorocznego konkursu rzeźbienia w piasku na jarosławieckiej plaży.